

W czerwcowym numerze miesięcznika „Śląsk” ukazał się artykuł dotyczący niezwykłego człowieka, którego pasją była budowa przydrożnych betonowych krzyży – kapliczek. Pierwsze jego dzieła zaczęły powstawać w czasie II wojny światowej. Budował je do 1974 roku, prawie do kresu swego życia. W okresie powojennym ówczesne władze nie były przychylnie powstawaniu tych kapliczek. W rzeczywistości socjalistycznej trudno było stawiać takie obiekty sakralne jak krzyże, kapliczki. Obowiązywały zasady socjalistycznego spojrzenia na rzeczywistość. Były trudności z uzyskaniem pozwoleń administracyjnych. Jednak kapliczki powstawały. Dzięki determinacji takich osób jak Andrzej Brąblik wybudowano na terenie gmin powiatu zawierciańskiego ponad 40 kapliczek tego typu. **W pobliżu Kromolowa, w którym mieszkam jest sześć takich kapliczek. Dwie są w Pomrożycach, jedna w Bzowie, jedna w Morsku i dwie są w Podzamczu.**

Ich wygląd zewnętrzny jest charakterystyczny ze względu na powtarzający się kształt. Jednakże różnią się szczegółami w dekoracji i wystroju. Środkowy segment kapliczek ma zawsze zwieńczenie w kształcie stylizowanej kwadratowej korony. Ten właśnie fragment wystroju został zaczerpnięty z XIX wiecznych „pomników wdzięczności”, budowanych w niektórych miejscowościach w czasie zaboru rosyjskiego.

Andrzej Brąblik urodził się w 1890 roku w Kwaśniowie koło Klucza. Po ślubie w 1913 r. wraz z żoną Balbiną zamieszkał w Kocikowej koło Pilicy. Był rolnikiem – prowadził niewielkie kilkuhektarowe gospodarstwo. Był człowiekiem bardzo pracowitym. W swoim gospodarstwie miał kuźnię, zajmował się kowalstwem. Miał także warsztat kamieniarski. Robił pomniki na cmentarzach, zajmował się również produkcją cementowych wyrobów, takich jak dachówki do pokryć dachowych. Wytwarzał cementowe zbiorniki na wodę deszczową, koryta i poidła dla zwierząt gospodarskich. Prowadził sklep z artykułami spożywczymi, drobną galanterią chemiczną i metalową. Niejednokrotnie bywało, że dla wielu mniej zamożnych mieszkańców zakupy zapisywał w zeszycie na kredyt. Zdarzało się, że niektóre zapisane na kredyt artykuły traktował „z przymrużeniem oka”. Wspomina o tym Stanisława – wnuczka Brąblika urodzona w 1943 r. O dziadku mówi, że był człowiekiem dobrym, religijnym o łagodnym usposobieniu. Był człowiekiem modlitwy. Wnuczka często słyszała w obejściu domowym i przy pracy w polu jak śpiewał Godzinki o Niepokalanym Poczęciu NMP. Odmawiał często cały różaniec, wówczas wszystkie trzy części klęcząc. Największą jego pasją w życiu była budowa kapliczek przydrożnych. Poświęcał temu zajęciu wiele czasu.

Autorami artykułu w miesięczniku „Śląsk” są Tadeusz Loster, starszy kustosz Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze, łączący zawód górniczy z zamiłowaniem do historii Polski i Aleksander Bąba miłośnik, pasjonat historii Ziemi Zawierciańskiej.

„Śląsk” – miesięcznik społeczno-kulturalny i literacki ukazujący się od 1995 r. Wydawany jest przez Górnośląskie Towarzystwo Literackie w Katowicach oraz Bibliotekę Śląską. W czasopiśmie poruszane są problemy historyczne, społeczne, gospodarcze, ekonomiczne i kulturowe dotyczące Górnego Śląska. W czasopiśmie nie brakuje także felietonów z zakresu literatury, muzyki, historii czy sztuk plastycznych.

Miesięcznik „Śląsk” dostępny w Instytucie Myśli Polskiej im. Wojciecha Korfanteo, przy ulicy Teatralnej 4 (parter obiektu) tel. 32 258 07 56. Miesięcznik jest tam w ciągłej sprzedaży, także numery archiwalne. Tam również, w salonie Wydawnictwa Naukowego „Śląsk” są dostępne publikacje książkowe o śląskiej tematyce i z literaturą piękną, powstającą w województwie śląskim.

Miesięcznik „Śląsk” dostępny także na stronie internetowej:

<http://www.slaskwn.com.pl/sklep/slask-miesiecznik-spoleczo-kulturalny-0>

Artykuł „Kapliczki Czerwonego Zagłębia” z Miesięcznika „Śląsk” [do pobrania w formacie PDF](#)

15. 09. 2020 r.
Aleksander Bąba

{gallery}aktualnosci/historia/kapliczki-czerwonego-zaglebia{/gallery}

Kapliczki „Czerwonego” Zagłębia

Tadeusz Loster
Aleksander Bąba

Ziemie, które zwiemy „Zagłębiem Dąbrowskim” albo – w skrócie – „Zagłębiem”, miały ciekawą historię i jeszcze

ciekawszą mitologię polityczną. Naprawdę było to miejsce życia i pracy zwyczajnych ludzi, którzy niekiedy robili coś pod przymusem, a – gdy znaleźli taką możliwość – wyrażali swoje uczucia w nieoczekiwany sposób. O tym opowiemy, ilustrując tekst zdjęciami obiektów, których lokalizacji, a zwłaszcza roku budowy, nikt z nieco dalszych stron by się nie spodziewał.

Dla geograficznego i historycznego porządku trzeba zacząć od – nie dla wszystkich dziś oczywistego – stwierdzenia, że obecne województwo śląskie to jednostka samorządu terytorialnego, położona na obszarze części Górnego Śląska i zachodnich kresów Małopolski w tym Zagłębia Dąbrowskiego, Zagłębia Krakowskiego, Żywiecczyny i Częstochowy. Przy wyznaczaniu granic uwzględniono aktualne powiązania gospodarcze i komunikacyjne, nie utrwalając granic historycznych, które i tak zostały zamazane wielkimi migracjami i licznymi małżeństwami.

Granice (pre)historyczne

W roku 1939 Niemcy włączyli Zagłębie Dąbrowskie (Altreich) do Śląska, czyli do Rzeszy. Argumentowano, że tereny te (nie wszystkie) w średniowieczu były częścią Śląska i dopiero w roku 1443 zostały przez księcia cieszyńskiego Wacława I sprzedane za 6 tys. grzywien biskupowi krakowskiemu Zbigniewowi Oleśnickiemu, który z tych obszarów utworzył Księstwo Siewierskie. Teren Księstwa Siewierskiego kojarzony jest często z późniejszym Zagłębiem Dąbrowskim, choć Sosnowiec, Będzin czy Dąbrowa Górnicza leżą tylko częściowo na obszarach dawnego Księstwa Siewierskiego. Za to Czeladź i Wojkowice znajdują się w całości na terenie Księstwa.

Dawna granica Śląska z Rzeczpospolitą jest do dziś widoczna w osobiwy sposób. Wyznacza ją Szlak Orlich Gniazd, czyli ciąg warowni jurajskich, usytuowany na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej. Zamki te miały bronić granic Polski. Końcową warownią była twierdza jasnogórska, kojarzona obecnie raczej z cudownym obrazem Matki Boskiej, a nie z fortyfikacją oddaloną od dawnej granicy o ok. 12 km.

Mimo „jednoczenia” Śląska przez Rzeszę Niemiecką, między Ślązakami a Zagłębiakami istniały antagonizmy, które przetrwały do dnia dzisiejszego, choć (poza stadionami) nie odgrywają już żadnej roli. Dla rodowitego Ślązaka po przekroczeniu rzeki Brynicy rozciągał się „czerwony matecznik”, kraina gdzie uwielbia się towarzysza „Wiesława”, podziwia się Gierka i z rozrzewnieniem wspomina się sojusz robotniczo-chłopski. Jednym słowem – czuje się nostalgię za „prawdziwą” Polską Ludową.

Czerwony matecznik

Czy faktycznie Zagłębie było i jest „czerwonym matecznikiem”? Czy faktycznie jego mieszkańcy należeli do robotniczo-chłopskiej grupy obywateli PRL-u, głęboko uświadomionych politycznie i wierzących tylko w komunistyczny raj na ziemi? Sprawdźmy.

Zawiercie to miasto powiatowe (na prawach miejskich od 1915), leżące na terenie historycznej Małopolski. Mimo swojego położenia zaliczane jest do Zagłębia Dąbrowskiego ze względu na bliskość miast Zagłębia oraz XIX-wieczny rozwój przemysłu włókienniczego, hutniczego, odlewniczego czy szklarskiego. Obecnie miasto ma blisko 50 tys. mieszkańców. W okresie międzywojennym liczyło około 30 tys., a – co ciekawe – olbrzymi przemysł zawierciański w okresie międzywojennym i jeszcze w latach pięćdziesiątych zatrudniał więcej pracowników niż miasto liczyło ludności.

Niedobór robotnika miejscowego uzupełniali chłopci z pobliskich miejscowości, tworząc typową społeczność robotniczo-chłopską. Wszelkie zawirowania historyczne, które dotyczyły miasto (a przede wszystkim przemysł) powodowały, że Zawiercie okresowo nazywano „miastem umarłym” lub „miastem bezrobotnych”. Taki stan zaznaczał się silnym wpływem komunistycznym i tak w roku 1928 komuniści w mieście zdobyli blisko 25% głosów, a PPS około 8%. W tym okresie działaczem komunistycznym w Zawierciu był Towarzysz „Wiesław” – Władysław Gomułka. W roku 1930 doszło do starć zbrojnych pomiędzy bezrobotnymi a policją. Zginęły trzy osoby, a dzień ten – 18 kwietnia 1930 – nazwano „Krwawym Piątkiem”.

Zawiercie leży w połowie drogi pomiędzy Częstochową a Krakowem, czyli w środku Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Nazywane jest „Bramą do Jury”. Tu rozchodzą się szlaki turystyczne na tereny Parku Krajobrazowego Orlich Gniazd do atrakcyjnych turystycznie obszarów wapiennych ostańców i średniowiecznych ruin zamków w Ogrodzieńcu, Bobolicach, Mirowie, Smoleniu czy w Morsku. Najbliższe okolice Zawiercia obfitują także w rezerваты skalne i przyrodnicze, wymarzone dla miłośników turystyki i wspinaczki, stanowiące największy obszar wspinaczkowy w Polsce.

Pomniki niewyobrażalne

Pasma ciągnących się jurajskich ostańców to również w ich okolicy duża ilość cmentarzy wojennych. Takie ukształtowanie terenu sprzyjało prowadzeniu wielomiesięcznych walk pozycyjnych. Gdziekolwiek znajdziemy mogiły powstańcze z roku 1863 oraz – niewyobrażalne, a jednak prawdziwe – pomniki wdzięczności, stawiane po uwłaszczeniu włościan na cześć cara Rosji Aleksandra II (niestety nie znajdzie się ich w żadnym przewodniku turystycznym). Stawiane były przez miejscowych chłopów inspirowanych (tzn. przymuszanych do fundowania) przez carskich naczelników wojennych. Do chwili obecnej przetrwało ich bardzo mało. Kilka z

nich zachowało oryginalne dziękczynne napisy. Przykład:

Błogosław Boże Najjaśniejszemu, ALEKSANDROWI II, Cesarzowi Wszech Rosyi, Królowi Polskiemu, Za nadanie nam Prawa, W dniu 19 lutego/2 marca 1864 r. Wdzięczni Włościanie – Za bytności, naczelnika wojennego, Uczastka Pileckiego, porucznika A. Kmit, 1866 r.

Na szczycie pomnika w kształcie prostokątnej korony widoczny jest monogram cara Aleksandra II – stylizowana litera „A”, zwieńczona koroną wpisaną w okrąg ułożony z liści laurowych, otoczony napisem: POD TWOJEM BERŁEM SZCZĘŚCIE POLSKI (wszystkie napisy przytaczamy tu w ortografii oryginalnej).

Pomnik taki z czytelnym napisem zachował się w powiecie zawierciańskim tylko w Chlinie Dolnej. Na większości monumentów po roku 1918 napisy te zostały skute, a niektóre z nich, jak np. na pomniku w Pilicy, zostały przerobione. W miejscu, gdzie znajdował się kiedyś „dziękczynny” napis, zamontowano orła oraz wykuto nowy napis o treści: NA PAMIĄTKĘ ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI XI/1918 – XI/1927 r.

Znane pomniki wdzięczności wykute są z kamienia wapiennego. Z uwagi na identyczną wielkość i kształt musiały być wykonane w tym samym warsztacie kamieniarskim. Na ich szczycie osadzony został krzyż o charakterystycznym kształcie. Krzyże te wykonywane były w fabryce w Białogonie pod Kielcami. Wiadomo, że wykonano ich 200 sztuk.

Trwałość formy

Zwiedzając okolice powiatu zawierciańskiego, można natknąć się na kapliczki, które do złudzenia przypominają opisane „pomniki wdzięczności”, ale wyrażają treść zupełnie inną. Jest ich około czterdziestu. Usytuowane są przy drogach, na skrzyżowaniach dróg oraz na terenie prywatnych posesji. Na tym terenie utrwaliła się pewna – wymuszona przez zaborcę – forma, ale treść tworzyła się już spontanicznie. Nowi budowniczowie nie przeglądali światowych katalogów. Wznosili takie obiekty, jakie – ich zdaniem – były normą w okolicy.

Tego typu pomniki-kapliczki stawiane były na solidnym, cementowym fundamencie, na którym osadzono podstawę wymurowaną z jurajskiego kamienia wapiennego. Na tak przygotowanej podstawie ustawiony jest górny betonowy segment w formie prostopadłościanu zwieńczonego stylizowaną koroną, na której ustawiony jest betonowy krzyż. Na widokowej stronie segmentu

wypisane są sentencje o różnych treściach. Obok nich wryto daty wystawienia kapliczek – co ciekawe – przeważnie z okresu propagowanego w „Czerwonym Zagłębiu” ateizmu. Na niektórych kapliczkach, w tylnej ich części, wypisane jest nazwisko wykonawcy: „A. Brąblik, Kocikowa”.

Andrzej Brąblik urodził się w roku 1890 w Kwaśniowie koło Klucz. W roku 1913 zamieszkał w Kocikowej koło Pilicy. Był chłopem, prowadził małe kilkuhektarowe gospodarstwo. Praca na roli nie wystarczała Brąblikowi, założył więc kuźnię, miał także warsztat kamieniarski. Rozpoczął produkcję wyrobów cementowych oraz otworzył sklep. Wnuczka Brąblika, Stanisława Żyła, wspomina go jako człowieka uczciwego i dobrego o pogodnym usposobieniu, bardzo religijnego. Może dlatego jeszcze podczas wojny w 1942 roku wybudował kapliczkę-pomnik przy drodze do Biskupic, a zaraz po zakończeniu wojny wybudował kapliczkę przy swoim drewnianym domku. W roku 1946 Andrzej Brąblik wraz z Antonim Wnukiem postavili podobną w Ryczowie przy drodze leśnej do Pilicy, a w 1949 – na Górcie przy wjeździe do Kocikowej. Wszystkie te cztery kapliczki przypominały wyglądem starsze od nich pomniki „wdzięczności”. Dzieła Brąblika podobały się okolicznym mieszkańcom, a do jego zakładu zaczęli zgłaszać się klienci, zamawiający budowę „takiego samego” pomnika.

Kapliczki przydrożne

Nowe kapliczki kamieniarz budował dla fundatorów z okolicy Zawiercia przeważnie w miejscach drewnianych krzyży. Nowe kapliczki stawiano na terenach oddalonych od warsztatu o nawet kilkadziesiąt kilometrów. Na wybrane miejsce przywożono piasek, cement z pobliskiej cementowni WIEK w Ogrodzieńcu, a także polne kamienie. Z tego materiału powstawał fundament oraz dolny segment kapliczki. Na tak wybudowanym postumencie montowano górne segmenty. Były to gotowe elementy, wykonane wcześniej w zakładzie Brąblika.

Dekoracje i zdobienia elementów betonowych wykonywano w odpowiednio przygotowanych formach drewnianych. Tekst inskrypcji – omawiany i zatwierdzany przez fundatora – wydrapywany był w betonie jeszcze przed jego utwardzeniem. Kapliczkę zwieńczał betonowy krzyż, osadzony w otworze górnego segmentu. Pod krzyżem montowano betonowe „pudło” o łukowym sklepieniu, w którym można było umieścić gipsową lub porcelanową figurkę. W ten sposób postawiona kapliczka miała blisko 4 metry wysokości. Obiekty były do siebie podobne, jednak nie identyczne, co pokazujemy za zdjęciami. Niektóre z nich, w zależności od zasobności fundatora, są pokaźniejsze i bogatsze w ozdoby, napisy i zewnętrzny wystrój.

Sentencje niezwykle

Jedna z najwcześniej wybudowanych kapliczek (przy domu Brąblików) nosi napis: JEZUS MARYJA NIECH WAM BĘDZIE CZEŚĆ I CHWAŁA ZAWSZE I WSZĘDZIE FON. A. i B.

BRĄBLIKOWIE, KOCIKOWA ROK P. 1945.

Pomrożyce to wieś oddalona od Kocikowej o ponad 20 km, tutaj stoją dwie kapliczki wybudowane przez Brąblika w roku jak najbardziej stalinowskim: 1951. Obydwie zostały ufundowane przez mieszkańców Pomrożyc. Na jednej z nich jest napis: O JEZU POKORNIE CIĘ BŁAGAMY, NIECH POKÓJ SERCA I DUSZY W TOBIE MAMY. FUNDATOROWIE GROMADA POMROŻYCE ROK P. 1951.

Bzów – obecnie dzielnica Zawiercia – to dawny zaścianek szlachecki. Tutaj przy ul. Konopnickiej została postawiona kapliczka w roku 1959, a na jej licu widnieje napis: BOŻE BŁOGOSŁAW WSZYSTKIM, KTÓRZY CIĘ WZYWAJĄ. STRZEŻ I ZACHOWAJ OD ZŁEGO, KIEDY W TOBIE UFAJOM, ROK P. 1959.

Trudno opisać wszystkie sentencje umieszczone na blisko 40 kapliczkach. Odnotujmy dwie charakteryzujące okres, w którym były stawiane. To kapliczka w Gieble przy ul. Częstochowskiej, wybudowana w roku 1949 w miejscu starego drewnianego krzyża, datowanego na rok 1843. Na kapliczce tej widnieje sentencja: BOŻE BŁOGOSŁAW PRACY ROLNIKA. GIEBŁO DN. 15. IV. ROK P. 1949.

I jeszcze jedna kapliczka, okazalsza i większa od innych, wystawiona przy szosie nr 790 prowadzącej do Giebła. Ta kapliczka została postawiona w miejscu szczególnym, obecnie na skrzyżowaniu ulic Edukacyjnej z Zawierciańską, gdzie w tamtych czasach był przystanek przewozu pracowniczego. Chłoporobotnicy, dojeżdżający do przystanku z dalszych odległości na rowerach, pozostawiali je do czasu powrotu u zaprzyjaźnionego miejscowego gospodarza. Podczas rozmów w oczekiwaniu na przewóz pojawił się pomysł wybudowania w tym miejscu kapliczki. Pomysłodawcy wyczuwali potrzebę polecenia się opiece boskiej na czas pracy. Finansowanie budowy przez robotników wsparli mieszkańcy pobliskich zabudowań. Tak w 1953 roku rozpoczęła się budowa kapliczki na posesji Kazimierza i Franciszki Cichorów. Przy budowie pomagał Brąblikowi murarz z rodziny Cichorów. Na wystawionej kapliczce wypisano sentencję:

PÓJDŹCIE DO MNIE WSZYSCY, KTÓRZY PRACUJECIE I OBCIĄŻENI JESTEŚCIE, A JA WAS OHŁODZĘ. CHWAŁA NA WYSOKOŚCI BOGU, A NA ZIEMI POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI. – BUDOWA TEJ FIGURY Z DOBROWOLNYCH OFIAR ROBOTNIKÓW GIEBŁA I KIEŁKOWIC. – NA CZEŚĆ CHRYSTUSOWI W HOŁDZIE ROBOTNICY 1953.

W treści tej sentencji jest ukryty obraz i dużo prawdy, jacy byli ROBOTNICZY 1953 roku –na pewno inni niż pisała, mówiła i chciała PRL-owska propaganda. Już sama ortografia świadczy, że „figurę” zbudowano bez inspiracji, a nawet bez wiedzy władz kościelnych czy jakichkolwiek innych.

Mówi się, że jeśli nie ma opiekuna jakiegoś obiektu, to jest on własnością „każdego”, a do opieki... niczyją. Dlatego warto wspomnieć opiekunów kapliczek, które w większości są zadbane. Trudno opisywać i wymieniać wszystkich, może przykładowo tych od kapliczki „robotniczej”. Postawiona na posesji rodziny Cichorów była przez nich dogładana do 1992 roku przy wsparciu sąsiada Jarosława Guzika. Opiekę nad kapliczką przejęła ich córka Kazimiera wraz z mężem Jerzym Jarosem. Obecnie od 2005 roku kapliczką opiekuje się wnuk Antoni Jaros z żoną Urszulą. W maju 2020 kapliczka ze szczególną starannością została odnowiona przez Urszulę Jaros.

Andrzej Brąblik zmarł w lutym 1978 roku. Ostatnia jego kapliczka (już po jego śmierci) została postawiona w Cisowej w roku 1980 w miejscu, gdzie stał drewniany krzyż z czasów powstania styczniowego. W 1974 roku właściciele posesji, państwo Rochowie, zdecydowali, że na miejscu dawnego krzyża, ufundują kapliczkę. Do Andrzeja Brąblika pojechał Franciszek Roch i złożył zamówienie. Jednak przywieziona na miejsce w elementach kapliczka nie została postawiona z uwagi na „brak zezwolenia administracyjnego na budowę”. Wyleżała się na placu do roku 1980. Wraz z gospodarzami wymurował ją i złożył murarz ze Smolenia, Jan Sikora. Na postawionej kapliczce wypisana jest sentencja: JEZUS MARIA, MY SIĘ ZAWSZE WASZEJ OPIECE POLECAMY ROK P. 1974. W 1981 roku w nowej politycznej rzeczywistości, w okresie „Solidarności” podczas obrzędu poświęcenia pól w Cisowej kapliczkę poświęcił proboszcz parafii św. Jana Chrzciciela w Pilicy ks. Kanonik Mieczysław Zaława.